

# Komunikaty

## NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 9. IV. 1981 r.

### W IMIĘ JEDNOŚCI ZWIĄZKU

W artykule redakcyjnym z 19.III.1981 r. wskazywaliśmy na dojrzewające od pewnego czasu w łonie Związku tarcia, odbijające się na jego pracy, a w perspektywie groźne dla jego jedności. Napięcia wywołane sprawą bydgoską odsunęły owe tarcia na plan dalszy, dzięki czemu Związek zachował postawę jednolitą. Z chwilą jednak zawarcia porozumienia konflikt odżył z całą mocą, ujawniając się na skalę, która nie pozwala przejść nad nim do porządku dziennego.

O co chodzi w całej sprawie, trudno się zorientować - bo chyba nie o ustępstwa, na które musiała pójść uprawniona do rozmów z rządem Komisja. Każde z dotychczas zawieranych porozumień było kompromisem, ale żadne nie spotkało się z taką krytyką. Dodajmy, że Komisja osiągnęła sporo: zobowiązanie władz ukarania odpowiedzialnych za bydgoską prowokację, gwarancję bezpieczeństwa dla działaczy "Solidarności", postęp w dziedzinach tak trudnych, jak sprawa więźniów politycznych i związku zawodowego chłopów. Czy mogła uzyskać więcej? Porozumienie zawarto w ostatniej chwili, tuż przed zapowiedzianym strajkiem powszechnym, w obliczu bardzo w danym momencie prawdopodobnej interwencji zbrojnej z zewnątrz. Interwencji, która wszelkie dyskutowane problemy uczyniłaby całkowicie bezprzedmiotowymi, przekreślając zdobycze okresu posierpniowego.

Poddawanie w wątpliwość uprawnień komisji specjalnie wyłonionej do rozmów z rządem wydać się może przejawem trudnej do wytłumaczenia niekonsekwencji - jednocześnie przecież mamy za złe stronie rządowej stosowany nagminnie proceder przysyłania delegacji bez pełnomocnictw. Niepokojące są napływające od pewnego czasu sygnały o próbach podważania rangi KKP przez poszczególne MKZ-y.

Bardziej może czytelny, chociaż też nie wyjaśniający wszystkiego, jest aspekt personalny zarysowującego się konfliktu. Głównym obiektem krytyki jest Lech Wałęsa, uznawany za odpowiedzialnego za kształt zawartego w Warszawie porozumienia, a dodatkowo obwi-

niany za wywiad telewizyjny, w którym mówił o oderwaniu się od mas robotniczych niektórych działaczy Związku. To jednak, co powiedział, uznać można za fraszkę w porównaniu z zarzutem nieomal agenturalności, jaki postawił mu w swym liście J.Rulewski. Dla pełności obrazu dodajmy, że ataki na Lecha Wałęsę, początkowo nie wychodzące poza forum wewnątrzwiązkowe, trwają już od kilku miesięcy - co jest aż za dobrze widoczne również i z wrocławskiej perspektywy.

Podłoża konfliktu można jedynie się domyślać. Warunki, w których może on się rozwijać, są w zasadzie poza dyskusją. Sprzyjają mu: niedowład organizacyjny, zbyt długo utrzymująca się płynność struktur, spory kompetencyjne, rozbuchane ambicje. Można przyjąć, że inaczej być nie mogło: w ciągu kilku miesięcy dosłownie "z niczego" powstał jeden z najliczniejszych na świecie związków zawodowych, posiadający uzasadnione poczucie siły, kierowany przez ludzi, którzy sprawdzili się w walce, ale nie mieli przedtem okazji wypróbować swych sił w czynnościach "buchalteryjnych". Lecz stan taki, mający cechy prowizorium, nie może przecież przeciągać się w nieskończoność. Rozdział IX § 41 Statutu NSZZ "Solidarność" stanowi, że wybory do władz zakładowych Związku miały być przeprowadzone w ciągu 3 miesięcy od wejścia Statutu w życie, do władz regionalnych - w ciągu 5 miesięcy, do władz ogólnozwiązkowych - w ciągu 10 miesięcy. Były to długie - niebezpiecznie długie - terminy, a przecież i ich jakoś nie udaje się nam dotrzymać. Naturalnie, wybory nie zlikwidowałyby tych wszystkich bolączek, o których piszemy, ale przynajmniej - likwidując stan/i nastrój/ tymczasowości - sprzyjałyby utrzymaniu ich w rozsądnych granicach, bez tworzenia niezdrowej sensacji wokół spraw, które chłuby nam nie przynoszą.

Na podstawie wiadomości, które do nas docierają, można odnieść wrażenie, że u źródeł ujawniających się rozbieżności tkwią różnice zdań co do przyszłego kształtu Związku oraz co do realizowanej taktyki. W 10 milionowej organizacji różnice zdań są rzeczą normalną i poniekąd nawet konieczną, jednak interes Związku wymaga, aby nie powodowały one łamania uznawanych powszechnie zasad współzycia i współpracy.

Wymaga tolerancji i poszanowania dla racji partnera, nawet jeśli w takim czy innym detalu są odmienne. Tolerancja stanowi konieczny składnik demokratycznego stylu myślenia, warunek funkcjonowania demokratycznych społeczeństw. Łatwiej zdobyć się na nią pragmatykowi i realście, niż człowiekowi, któremu się zdaje, że dysponuje całościową, przemyślaną w każdym szczególe, "naukową" wizją pożądanych przemian społecznych. Taki styl myślenia, właściwy - o czym wiemy aż za dobrze - aparatowi władzy, okazuje się zdumiewająco trwały. Jakże często zachowują go ludzie, którzy z takich czy innych przyczyn wypadli poza margines oficjalnych struktur.

Styl myślenia, właściwy naszemu ruchowi w dobie jego narodzin, był zasadniczo odmienny. W czasie strajków sierpniowych MKS gdański powołał ekspertów wywodzących się z różnych środowisk i reprezentujących rozmaite poglądy. Nad statutem Związku pracowały 3 niezależne od siebie zespoły specjalistów. I jakoś można było porozumieć się co do kształtu Związku. Wydaje nam się, że i dzisiaj, przy dobrej woli, jest to możliwe. Gdyby jednak owej dobrej woli zabrakło, konieczne będzie wyciągnięcie konsekwencji personalnych.

Dotychczasowa taktyka Związku, jako umiarkowana, spotykała się, również w "dołach" związkowych, z głosami krytyki. Niemniej przyniosła ona poważne sukcesy. Mimo licznych utrudnień NSZZ "Solidarność" rozrosła się do potężnych rozmiarów, porządkując swą struktu-

rę, zachowując w pełni swą statutową niezależność i doprowadzając do realizacji - mimo niechętnego stanowiska władz - kolejnych punktów porozumienia gdańskiego.

Potrafił Związek zachować swą jedność, co w istniejących warunkach wcale nie było łatwe. Czynnikiem spajającym była zasadniczo mu nieprzyjazna postawa władz, oraz wywoływane przez nią co pewien czas kryzysy. Z drugiej jednak strony niemal od początku września jesteśmy świadkami prób dzielenia "Solidarności" na "dobrą" i "złą", wbijania klinów, animowania rozłamów.

Jak dotąd, próby te nie przyniosły rezultatów. Nie oznacza to jednak, abyśmy mogli swym zachowaniem dostarczać powodów do uciechy tym wszystkim, którzy nam źle życzą. Nie wolno nam trwonić naszego wspólnego dorobku. Nie możemy wreszcie rozczarować tych wszystkich, którzy w nowym Związku pokładają nadzieję na życie w lepszej, niż dotąd, Polsce. Spośród tych, którzy w sierpniu ubiegłego roku widzieli przed strajkującymi zajezdniami ludzi, ofiarowujących pieniądze na związki, o których nic nie było jeszcze wiadomo, nawet czy w ogóle powstaną, nikt chyba nie może tego wspominać bez skurczu serca. Pomyślmy, jak w oczach tych ludzi wyglądają nasze swary, nasze małostkowe często intrygi. Pomyślmy, czy wolno nam nadużyć ich zaufania.

REDAKCJA

## informacje

### z Uniwersytetu

DO STUDENTÓW I PRACOWNIKÓW  
UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO DO CZŁONKÓW  
NASZEJ ORGANIZACJI

Nie ma w naszym Związku entuzjastów strajku dla strajku. Jednak po wypadkach z 19 marca w Bydgoszczy stało się jasne, że Związkowi, kraju, wreszcie siebie musimy bronić akcją strajkową. Cieszymy się wszyscy, że do strajku generalnego nie doszło. Ale rozumiemy, że stało się tak między innymi dzięki zdecydowaniu, zdyscyplinowaniu i oddaniu tych wszystkich pracowników i studentów naszej Uczelni, którzy wzięli udział w przygotowaniach do akcji strajkowej i w strajku ostrzegawczym. Za tę piękną i prawdziwie obywatelską postawę winniśmy sobie wszyscy wzajemnie wyrazić podziękowania. Co też w imieniu wszystkich czyni

Prezydium  
KZ NSZZ "Solidarność"  
na Uniwersytecie Wrocławskim

Wrocław, 2.IV.1981 r.

PISALI DO NAS (XI. 1980 - III. 1981)

Tomasz Achremowicz  
Tomasz Afeltowicz  
Dariusz Aleksandrowicz  
Adam Basak  
Józef Budzyński  
Jacek Burzyński  
Jacek Cichoń  
Stefan Cieśla  
Edward Czapiewski  
Marek Czaplinski  
Wiktor Czernianin  
Jerzy J. Czyżewski  
Józef Drozd  
Tadeusz Jakubowski  
Teresa Janasz  
Adolf Juzwenko  
Michał Kaczmarek  
Krzysztof Kawalec  
Witold Kawalec  
Edmund Klein  
Stefan Kubów  
Aleksander Labuda  
Barbara Labuda

Małgorzata Longchamps  
Stanisław Maksymowicz  
Beata Małek  
Tadeusz Mróz  
Czesław Oleksy  
Edward Pietraszek  
Elżbieta Pietrzykowska  
Władysław Pyszyński  
Regina Retkin  
Piotr Sawicki  
Jan Selwa  
Michał Siciński  
Leonard Smoła  
Włodzimierz Suleja  
Barbara Szymanska  
Marek Sniecinski  
Ewa Tatkowska  
Ludwik Turko  
Anita Tyszkowska-Gosk  
Wojciech Wojnarowicz  
Grażyna Zipold-Mąterkowska  
Zdzisław Zagórski  
Tadeusz Żyliński

W początkach listopada zamieściliśmy apel do naszych Czytelników z prośbą o współpracę. Dzisiaj publikujemy listę naszych dotychczasowych współpracowników, korespondentów i polemistów. Lista nie jest pełna - nie obejmuje tych, którzy nadsyłane materiały sygnowali inicjałami lub pseudonimem. Wszystkim serdecznie dziękujemy za dotychczasową współpracę, mamy przy tym nadzieję, że w przyszłości będzie ona równie owocna.

Przy okazji ponawiamy prośbę o nadsyłanie materiałów. Jeśli mamy - jako pismo NSZZ "Solidarność" - należycie reprezentować opinię środowiska, kraj naszych współpracowników musi się poszerzyć. Prosimy zatem pracowników i studentów o wypowiedzianie się na naszych łamach!

REDAKCJA

## z kraju

### KRONIKA

25 marca

Warszawa

Rozpoczęły się rozmowy między delegacją "Solidarności" a komisją rządową. Wicemin. Rakowski oskarżył "S" o złamanie pokoju społecznego, agitację przeciw władzy, podejmowanie działań niewspółmiernych do przyczyn, pchanie kraju do zguby. Do otrzymanych wcześniej 5 punktów żądań "S" nie ustosunkowano się w ogóle. W tej sytuacji L. Wałęsa uznał, że konieczne jest odłożenie rozmów do dnia 26.03

Warszawa

Komisja Koordynacyjna Wydawnictw i Agencji Prasowych podjęła uchwałę, w której żąda "natychmiastowego zaprzestania manipulowania propagandą i informacją..."

- Podobne oświadczenie wydała Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Polskiej Agencji Prasowej.

Jelcz

Do 25.03 sprzedano ok. 100 sztuk pojazdów ciężkich i 60 sztuk pojazdów tzw. socjalnych dla wojska.

Gdańsk

MKS NSZZ "Solidarność" opracował i wydał instrukcje 1. na wypadek strajku generalnego, 2. na wypadek stanu wyjątkowego, 3. na wypadek interwencji z zewnątrz.

Gdańsk

KZ NSZZ "S" portów Gdańska i Gdyni wydał oświadczenie, w którym czytamy m.in. "obiektywne przedstawienie konfliktu w Bydgoszczy oraz pociągnięcie do odpowiedzialności osób winnych będzie sprawdzianem intencji Rządu gen. Jaruzelskiego wobec "S"...

Nie chcieliśmy nigdy i nie chcemy obecnie strajków.

W tym samym duchu były protesty i oświadczenia: Sekretarzy POP przy Zarządzie Portu Gdynia, MKS Włocławek, MKS Przemyśl, Komitet Strajkowy w Płocku, Komisja Strajkowa kolejarzy.

Bydgoszcz

/PAP/ Przewodniczący Edward Berger złożył w Prezydium WRN w Bydgoszczy rezygnację z funkcji.

Paryż

/PAP/ Odbył się wiec zorganizowany przez CFDT na rzecz "Solidarności". Gorąco powitano delegację "Mazowsza".

/AP/ Kurt Waldheim - Sekretarz Generalny ONZ - ma nadzieję, że problem w Polsce zostanie rozwiązany pokojowo przez sam naród polski.

26 marca

Bydgoszcz

Odbyła się 2 część przerwanej w dn. 19.03 VI sesji WRN. Przedstawiciele MKZ nie przyjęli zaproszenia do udziału w sesji. W czasie sesji podjęto uchwałę, która stwierdza, że przerwanie sesji w dniu 19.03. było uchybieniem formalno-prawnym. Aprobowano postawę tych radnych, którzy zostali i próbowali ro-

związać konflikt drogą rozmów. Zgłoszono wotum nieufności do Prezydium WRN. Nowym przewodniczącym został gen. Fr. Kamiński.

Warszawa

Strona rządowa przesunęła termin spotkania z delegacją KKP "Solidarności" na dzień następny /brak raportu min. Bafii/.

Warszawa

Premier W. Jaruzelski spotkał się z Prymasem Polski St. Wyszyńskim dla dokonania oceny całokształtu sytuacji wewnętrznej Polski. Obie strony wyraziły nadzieję, że zaistniałe konflikty i napięcia w kraju uda się rozwiązać na drodze pokojowej.

Warszawa

/PAP/ Odbyło się spotkanie przedstawicieli Nauki i Kultury ze Stanisławem Kanią.

Warszawa

/PAP/ W. Jaruzelski przyjął członków Prezydium PAN, którzy przedstawili swoją ocenę sytuacji w Polsce, wyrazili poparcie dla rządu i zgłosili gotowość udzielenia pomocy w przywróceniu stabilizacji kraju.

Wrocław

Prezydium MKS regionu wrocławskiego wydało apel "Do wszystkich ludzi pracy regionu wrocławskiego", w którym stwierdza, że strajk ostrzegawczy jest nieunikniony z uwagi na niemożliwość porozumienia ze stroną rządową.

27 marca

Przebieg strajku ostrzegawczego. Podczas 4 godz. akcji protestacyjnej pracowały wyłącznie te instytucje i zakłady pracy, które zostały wyłączone ze strajku mocą instrukcji KKS.

Warszawa

/SI/Biuro Informacyjne "Mazowsze" zawiadamia o włączeniu się organizacji partyjnych do strajku protestacyjnego i podejmowaniu uchwał i rezolucji popierających akcję "Solidarności".

Wrocław

Na terenie miasta kolportowane są ulotki w języku niemieckim podpisane przez 2 odwetowe organizacje działające na terenie RFN. W związku z tym Prezydium MKS wydało oświadczenie stwierdzające, że ulotki noszą wszelkie znamiona prowokacji.

Gdańsk

KKS NSZZ "S" wystosował list do premiera PRL żądając ustalenia autorów kolejnej prowokacji-rozrzucania ulotek w jęz. niem. w Gdańsku.

Warszawa

Rozmowy "Solidarności" z przedstawicielami rządu zakończyły się opublikowaniem raportu komisji min. Bafii i stanowiska "S". W obu dokumentach można zauważyć duże rozbieżności. Powołano 3 mieszane zespoły robocze, które mają przedstawić wyniki swoich prac do 30.III.

Zakopane

Wg informacji NSZZ RI Podhala, Spisza i Orawy bydło z punktu skupu w Jabłonce zostało wysłane do CSRS.

Warszawa

W URM odbyła się kolejna tura rozmów delegacji "Solidarności" z przedstawicielami rządu. Przedstawiono raport min. Bafii w sprawie bydgoskiej. Członko-

# informacje

wie "S" wskazali, że w opisie faktów i ich interpretacji są istotne rozbieżności między raportem komisji rządowej a stanowiskiem "S". Raport ogłoszony będzie z odpowiedzią MKS Bydgoszcz. Rozmowy wznowione będą 28.03.

Rumunia

Jak podało radio BBC Rumuńska Partia Komunistyczna wyraziła poparcie dla wysiłku Polaków. Władze Rumunii bezustannie popierają życzenia Polaków do rozwiązania samemu swoich spraw.

28 marca

Warszawa

Przedstawiciele Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZRI "Solidarność" wydali odezwę do chłopów apelując o zachowanie spokoju i rozważli. Na wypadek strajku generalnego obowiązkiem rolników będzie dostarczenie żywności dla strajkujących zakładów przemysłowych.

Warszawa

W wyniku rozmów przedstawiciele KKP "S" z przedstawicielami rządu podpisano porozumienie w sprawie wstrzymania strajku generalnego w dn. 31.03.

Wrocław

MKS wydał oświadczenie, że mimo różnicy zdań i kontrowersji co do decyzji KKP, wzywa wszystkich związkowców do podjęcia pracy w dniu 31.03.

29 marca

Warszawa

Odbyło się IX plenarne posiedzenie KC PZPR. Referat programowy wygłosił K. Barcikowski.

Płock

Pierwsi sekretarze największych zakładów pracy wyrazili protest, który jest votum nieufności dla kierownictwa partii. Protestujący są oburzeni poczynaniami Biura Politycznego.

Gdańsk

POP PZPR przy stoczni Gdańskiej wystosował oświadczenie wyrażające protest w związku z referatem K. Barcikowskiego na IX Plenum.

Listy protestacyjne wysłały też inne organizacje partyjne w kraju.

Jarosław

Trwają obrady Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI "S". Delegaci postanowili ogłosić gotowość strajkową. Za obecną sytuację w kraju delegaci obwiniają stronę rządową. Decyzje podjęte na centralnym zjeździe kółek rolniczych uznano za nie leżące w interesie chłopów.

Mobilizacja?

W ostatnich dniach w województwach lubelskim, zamojskim i rzeszowskim podjęta została przez władze akcja remilitaryzacji osób w celu powiększenia składu jednostek ZOMO. Terminem stawienia się powołanych osób jest 31.03. godz. 7.00

30 marca

MKS NSZZ "S" wyjaśnia "Dlaczego i o co strajkujemy" podając 5 żądań: 1. zaprzestania aktów przemocy i represji za działalność "S", 2. gwarancji dla działalności i bezpieczeństwa "S", 3. dostępu do środków masowego przekazu, 4. przygotowania aktu abolicyjnego, 5. prawa zrzeszania się w zw. zaw. rolników indywidualnych, 6. uchylenia uchwały Rady Min. z dn. 2.02.81 w sprawie odpłatności za czas strajku.

30 marca

Podobne oświadczenia wystosowały do KKP inne MKS-y w kraju.

31 marca

Gdańsk

O godz. 16 rozpoczęło się posiedzenie KKP. Omówiono wyniki negocjacji z rządem oraz decyzje przedstawicieli KKP o zawieszeniu strajku generalnego.

## komentarze

### STRZEŻCIE SIĘ LIKWIDATORÓW

Jak donoszą liczne przekazy, ustne i pisane, w Europie usiłowano likwidować marksizm od lat mniej więcej stu. Likwidatorzy marksizmu mieli się różnych sposobów i metod. Wszystkie one okazywały się bezskuteczne. Marksizm zachował trwałość jako ideologia, jako filozofia i jako teoria społeczeństwa. Zachowały trwałość instytucje zajmujące się jego rozwijaniem i upowszechnianiem.

Dotychczasowe działania zmierzające do anihilacji marksizmu, oraz instytucji stanowiących jego oparcie, były realizacją dwóch zasadniczych koncepcji walki: metody ataku frontального i metody konia trojańskiego. Zastosowaniem nowej metody unicestwienia marksizmu zaskoczyła ostatnio zdumioną społeczność naszego Uniwersytetu znana z licznych wystąpień na zebraniach / oraz częściowo z publikacji / grupa ideologów z byłego Instytutu Filozofii, Socjologii i Logiki.

Spróbujemy niniejszym przedstawić naszym czytelnikom bardziej szczegółową analizę tej metody, mając jednocześnie uzasadnioną nadzieję, że uwagi nasze nie staną się tekstem instruktażowym dla ewentualnych naśladowców. Jest to nadzieja rozsądna, albowiem zastosowanie wspomnianej metody rozprawienia się z

marksizmem wymaga długotrwałych przygotowań, a także dysponowania cechami osobowości, które nie każdy posiada.

Nowy sposób na marksizm opiera się na dwóch, integralnie związanych ze sobą, etapach działań. Są to: etap przygotowawczy oraz likwidacja właściwa.

Etap I. Przygotowawczy etap działań zmierzających do likwidacji marksizmu odgrywa bardzo ważną rolę w całości metody. Od umiejętności jego przeprowadzenia zależy sukces całości przedsięwzięcia. Celem tego etapu jest uzyskanie monopolu na marksizm, utrwalenie w świadomości społecznej przekonania, iż jest się jedynie uprawnionym eksponentem jedynie skutecznej ideologiczno-teoretycznej linii marksistowskiej. Do realizacji tego zamierzenia grupa ideologów z IFSiL dążyła z podziwu godną systematycznością od lat. Ustawicznie głosiła ona - znany w końcu powszechnie - pogląd o wrocławskiej twierdzy ortodoksyjnego marksizmu, obleganej przez obce / bądź wrogie / marksizmowi elementy, dominujące w całej reszcie naszego kraju. I rzeczywiście - nikt w Polsce tak często, jak przedstawiciele wspomnianej grupy, nie wymieniał w ciągu ostatnich lat, we wszystkich możliwych formach, rodzajach i przypadkach, słów "marksizm" oraz "marksistowski". Aktywność ta stopniowo narastała, aby osiągnąć swoje apogeum po sierpniu '80. W głośnej "Dyskusji par-

# komentarze

tyjnych humanistów" /Gazeta Rob. 18.IX.80/ A. Madejski /literacko najbardziej płodny przedstawiciel grupy/ pisał m. in.: "... u nas myśl mieszczańska marksizm lekceważy /.../. Chodzi jej o zepchnięcie marksizmu, o wyeliminowanie go z życia intelektualnego i politycznego naszego społeczeństwa. Tymczasem marksizm jest tak konieczny dla socjalizmu, jak medycyna dla lecznictwa." Liczne tego typu wypowiedzi, prasowe i werbalne, z którymi grupa ta wystąpiła w tym czasie, przyczyniły się do realizacji założonego celu. Coraz więcej osób - oszołomionych potokiem słów i agresywnych deklaracji - skłaniało się do żywiołowej akceptacji tezy grupy z IFSiL, którzy, jak król Ludwik o Francji, skłonni byli twierdzić: "Marksizm to my!"

W ten sposób zakończony został etap przygotowawczy: poprzez zakwestionowanie prawa „postronnych” do wypowiedzenia się na temat marksizmu, stworzono klimat dla spontanicznego przyjęcia przekonania, iż tylko nobilitowana przez „właściwe” stanowisko we wcześniejszych słownych potyczkach grupa osób /albo: przede wszystkim ona/ predestynowana jest do wzięcia na swoje barki ciężaru odpowiedzialności za losy marksizmu.

Moment przejścia do etapu drugiego nie jest zależny od subiektywnych planów i przedsięwzięć, lecz określony jest przez warunki obiektywne. Wymaga on pojawienia się odpowiedniego sprzyjającego układu czynników, który nazwiemy sytuacją likwidacyjną.

Etap II. Sytuacja likwidacyjna powstała w końcu marca '81, kiedy minister wydał decyzję o podziale IFSiL na 4 katedry: Katedrę Filozofii Marksistowskiej, Katedrę Historii Filozofii, Katedrę Socjologii oraz Katedrę Logiki i Metodologii Nauk. Dnia 27.III. odbyło się ostatnie zebranie instytutu, po którym pracownicy poproszeni zostali o rozjeżdżenie się do odpowiednich pomieszczeń w celu ukonstytuowania personalnego składu poszczególnych katedr. Wówczas likwidatorzy marksizmu przystąpili do przeprowadzenia swojej, zaplanowanej wcześniej, akcji. /Ich atutem było działanie poprzez zaskoczenie, umożliwiające przez konspiracyjny charakter przygotowań, polegający na utrzymywaniu swoich zamierzeń do ostatniej chwili w tajemnicy./ Wszyscy członkowie grupy "jedynie prawdziwych marksistów" udali się do sali przeznaczony dla Katedry Historii Filozofii - pomieszczenie Katedry Filozofii Marksistowskiej pozostało puste. Kiedy osoby deklarujące wcześniej zamiar pracy w dziedzinie historii filozofii wymknęły się do innej sali, grupa "autentycznych marksistów" podążyła ich śladem. Cel ich działań był jasny: nie dopuścić do powstania na Uniwersytecie Wrocławskim Katedry Filozofii Marksistowskiej. Likwidatorzy ogłosili się historykami filozofii i stwierdzili swą przynależność do odpowiedniej katedry. Ich plany pokrzyżowały w pewnym stopniu działania wspomnianych wcześniej osób, które usiłowały salwować się ucieczką z sali do sali, zamierzając zapobiec w ten sposób przyszłej pracy w niemiłym im towarzystwie. Osobom tym - w liczbie dziesięciu - udało się w końcu zmylić swych prześladowców i zgromadzić się w pomieszczeniu położonym na ostatnim piętrze budynku byłego IFSiL. Ukonstytuowane zostały dzięki temu dwie Katedry Historii Filozofii, co - w niepożądanym dla likwidatorów marksizmu sposób - drażliwą uczyniło sprawę braku Katedry Filozofii Marksistowskiej w nowej strukturze oraz nadało całej sprawie większy rozgłos. W obliczu groźnych nacisków likwidatorzy próbowali wystąpić z kompromisem: zaproponowali powołanie katedry Filozofii Marksistowskiej, która składałaby się z kierownika oraz trzech martwych dusz, osób od dawna nieobecnych, przebywających na długoterminowych wyjazdach zagranicznych w ZSRR i Meksyku.

Likwidatorzy doprowadzili w ten sposób do sytuacji, w której jedyną drogą ratowania marksizmu przed instytucjonalnym unicestwieniem byłoby przedsięwzięcie działań mających na celu wcielenie ich do składu osobowego Katedry Filozofii Marksistowskiej. Musiałoby to być, niestety, przedsięwzięcie wbrew woli zainteresowanych, którzy stanowczą deklarują niechęć do przynależności do takiej katedry;

- stwierdzał to także m. in. kilkakrotnie publicznie /powołując się na prawa ludzkie i pracownicze/ ich związkowy przedstawiciel R. Botwina, autor licznych artykułów na temat natury ortodoksyjnego marksizmu. O determinacji likwidatorów w realizacji wytkniętego celu, jakim jest unicestwienie marksizmu, świadczy m. in. fakt, iż w obliczu zaistniałej sytuacji likwidacyjnej zdecydowali się oni działać, nie oglądając się na interesy osobiste: Pogrzebienie filozofii marksistowskiej za cenę przeistoczenia się w historyków filozofii zmusiłoby ich bowiem do dodatkowej pracy i kłopotów, zważywszy, że większa ich część ma na razie o historii filozofii niewielkie raczej pojęcie.

Epilog: Po południu tego samego dnia, w którym podjęta została akcja likwidacji marksizmu, odbyło się, zwołane przez scharakteryzowaną wyżej grupę, zebranie "Prawdziwych Komunistów". Czyżby I etap?... Komuniści strzeżcie się! Niech los marksizmu będzie dla Was przestrogą!

Obserwator

## WYMUSZONY ROZWÓJ

/gospodarka polska 1944-1980/

Manifest PKWN z powodów taktycznych nie określał szczegółowo ustroju ekonomicznego. Stąd w latach 1944-1947 występowało jeszcze kilka koncepcji rozwoju. Ostra walka polityczna i przenoszenie jej metod przez PPR na teren ekonomiczny /czego wyrazem była realizacja reformy rolnej, nacjonalizacja przemysłu, a szczególnie "bitwa o handel"/ spowodowała jednak sprowadzenie programu rozwoju już w 1947 roku do dwóch koncepcji: PPR i PPS, a od 1948 roku już tylko do koncepcji PPR.

Plan 3-letni w założeniach był jeszcze kompromisem, czego wyrazem stały się priorytety dla produkcji rynkowej. Zwycięstwo koncepcji PPR spowodowało już w trakcie realizacji planu przesunięcie nakładów do gałęzi wytwarzających środki produkcji. Rozpoczęto się wprowadzanie do gospodarki polskiej nowego modelu opartego na wzorach radzieckich /autarkiczna gospodarka wojenna, zdeformowana woluntaryzmem kultu jednostki/. W efekcie tych zmian zarysowały się dysproporcje w rozwoju przemysłu i rolnictwa, w którym do osiągnięcia planowanego poziomu produkcji, zbilizowanego do roku 1938, zabrakło około 20%. 10 II 1949 roku rozwiązany został Centralny Urząd Planowania /funkcjonujący od 1945 roku/, grupujący zwolenników zrównoważonego modelu rozwoju.

Powołanie przez PPR Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego rozpoczęło nowy etap rozwoju gospodarczego Polski, realizowany do 1980 r. Model, który wtedy się wykształcił, można by określić mianem rozwoju narzuconego albo wymuszonego. Jego realizacja rozpada się na kilka 6- i 8-letnich okresów odpowiadających - w pewnym stopniu - cyklom procesu inwestycyjnego wielkich obiektów przemysłu ciężkiego /1950-1957, 1958-1965, 1966-1971, 1971-1976/. Cezury stanowiły napięcia społeczne, które ze szczególną siłą wybuchły w latach 1956, 1970, 1976. Każdy okres /z wyjątkiem ostatniego/ dzielił się na dwie dość wyraźne fazy /A i B/. Faza A, znacznie dłuższa, była klasycznym przykładem industrializacji kosztem konsumpcji, a więc stopy życiowej, co z reguły doprowadzało do narastania napięć społecznych i wymuszania przez społeczeństwo pewnego przesunięcia środków na cele konsumpcyjne. Faza ta /B/ trwała tak długo, dopóki nie umocniła się nowa ekipa rządowa przywracająca model narzuconej industrializacji. Cechą charakterystyczną kolejnych okresów rozwoju było wydłużanie się fazy A i skracanie fazy B.

Pierwszy okres tego modelu rozwoju to plan 6-letni. Realizacja zadań planowych przebiegała w atmosferze "gospodarki wojennej", cechującej się metodami polegającymi na apelach ideologiczno-politycznych i na nakazach prawno-administracyjnych, czyli na środkach nacisku pozaekonomicznego. Metody takie

charakterystyczne dla okresu walki politycznej lat 1944-1949, nabrały trwałości i przeszły do planu 6-letniego, powodując kumulacyjne narastanie sprzeczności i dysproporcji ekonomicznych wynikających z priorytetów politycznych.

Najsilniej zarysowały się dysproporcje między rozwojem rolnictwa i przemysłu, zdolnościami produkcyjnymi przemysłu i zaopatrzeniem materiałowym, ilościowym rozwojem produkcji przemysłowej i jej jakością i kosztami własnymi, programami inwestycyjnymi i produkcyjnymi a przestarzałym stanem technicznym wielu zakładów. Dysproporcje te dały znać o sobie brakiem rezerw materiałowych powodując przestoje w produkcji i niewykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych, marnotrawstwo środków trwałych i surowców.

Effektem tych trudności była bardzo dla społeczeństwa dotkliwa dysproporcja między zwiększaniem potencjału przemysłowego a nikłym wzrostem /często nawet spadkiem/ stopy życiowej. Społecznymi konsekwencjami były zniechęcenie i obojętność rzutujące na wydajność pracy. Nasilenie dysproporcji ekonomicznych i spadek wydajności pracy powodowały postępujący rozkład systemu gospodarki narodowej.

Konsekwencją planu 6-letniego było narastanie napięcia społecznego i następnie ostre zaburzenia polityczne 1956 roku, które zmusiły do zmniejszenia akumulacji oraz obniżenia stopy inwestycji. Było to jakby przejście gospodarki ze stanu ofensywy do stanu oblężenia. Nie było jednak równoznaczne z odzyskiwaniem równowagi ekonomicznej. Umożliwiało tylko poprawę zaopatrzenia w materiały i urządzenia inwestycji priorytetowych. Zakłamanie równowagi rynkowej próbowano regulować podnoszeniem cen /tak było w latach 1953, 1963, 1970, 1976, 1980/. Wzrost cen występował równoległe z próbami ograniczenia przyrostu zatrudnienia i płac. Tego typu zmiany w polityce społeczno-ekonomicznej powodowały potęgowanie się napięć, które kończyły się najczęściej zmianą ekipy rządzącej.

W latach 1956-1957 w klimacie ożywienia politycznego nastąpiły próby odejścia od preferowanego dotąd modelu gospodarczego. Próba głębokiej reformy gospodarczej nie powiodła się jednak, co było konsekwencją nie dość gruntownych przemian polityczno-społecznych.

W 1958 roku rozpoczyna się kolejny okres rozwoju gospodarczego, cechujący się znacznym, choć niższym niż w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych wzrostem inwestycji koncentrujących się głównie w przemyśle wydobywco-energetycznym. Zwiększenie inwestycji doprowadziło do kolejnego zakończenia równowagi rynkowej i przejściowego zmniejszenia inwestycji w latach 1963-1965. Po 1966 roku rozpoczęło się jednak ponowne przyspieszenie dynamiki inwestycji, utrzymujące niską stopę życiową. Politykę tę dość ironicznie określono mianem "małej stabilizacji".

Effektem narzuconego rozwoju było kolejne wielkie zakłamanie równowagi rynkowej w latach 1969-1970 i tragiczne wydarzenia grudniowe. Skumulowanie się negatywnych zjawisk rynkowych i płacowych zmusiło nową, obdarzoną kredytem zaufania ekipę rządową do pewnych zmian w polityce społeczno-ekonomicznej. Zmiany te były próbą połączenia dotychczasowej fazy A i fazy B. Zainicjowano nie notowane dotąd w naszej gospodarce tempo rozwoju określane niekiedy mianem "wielkiego skoku". Możliwości realizacji tego programu gospodarczego wyczerpały się jednak już w roku 1974. Ekipa rządowa jednak nie tylko nie przyhamowała tempa inwestycji, ale jeszcze je przyspieszyła. Ten woluntaryzm ekonomiczny przyniósł już w następnym roku pierwsze symptomy regresu. Rozpoczęło się twarde lądowanie po "wielkim skoku". Zbagatelizowano narastające napięcia społeczne /wydarzenia 1976 r./, które dotąd zawsze były sygnałem alarmowym dla gospodarki. Konsekwencją tej arogancji politycznej i woluntaryzmu ekonomicznego stał się coraz głębszy kryzys, który w 1979 roku osiągnął nie notowane dotąd rozmiary i porównywalny jest tylko z wielkim kryzysem ekonomicznym lat 1929-1933.

Józef Duda

/"Solidarność Uniwersytecka" nr 11, UMCS Lublin/

## KU POKRZEPIENIU SERC

We środę 25 marca w Paryżu o godz. 18 odbył się w "Hippodrome Jean Richard" międzynarodowy wiec, który zgromadził około 3 tys. ludzi. Zorganizowała go francuska centrala związkowa CFDT. Był on wyrazem solidarności z polską "Solidarnością". Na uroczystości miał przybyć również Lech Wałęsa - niestety, w owym czasie w kraju trzeba było to i owo załatwić. Przedrukujemy fragmenty sprawozdania Stefana Wilkanowicza zamieszczonego w Tygodniku Powszechnym nr 14 z br:

"Jacques Chéreau, sekretarz CFDT otwiera meeting... Zapowiada wyświetlenie filmu o wydarzeniach na Wybrzeżu i oddaje głos sekretarzowi generalnemu CFDT Edmondowi Maire. /.../ Wnikliwie i realistycznie ocenia sytuację w Polsce. Twardo broni "Solidarności" przed fałszywymi oskarżeniami, zapowiada wzmoczenie pomocy. Podkreśla siłę mobilizacji społecznej w Polsce a jednocześnie mądrość i poczucie odpowiedzialności polskich związkowców. Ukazuje międzynarodowe znaczenie ich działania - np. jej silny oddźwięk wśród związkowców japońskich. Wydarzenia w Polsce dały nowe impulsy dla pracy związkowej w wielu krajach, ożywiły międzynarodową współpracę związkową. Polska "Solidarność" przełamała pesymizm, który ogarniał niektóre środowiska związkowe, pokazała możliwość masowego ruchu zdolnego do przemiany społeczeństwa. Jest to przykład także dla Francji, choć sytuacja w tym kraju jest tak różna od polskiej - podziaily społeczne i związkowe wymagają nowej solidarności. Najpierw pomiędzy pracownikami rodzinnymi i imigrantami. A dalej solidarności z krajami Trzeciego Świata, wspólnego tworzenia nowego modelu rozwoju.

Polski model solidarności wielokierunkowej, robotników i intelektualistów, a nie tylko branżowej, jest przykładem dla podzielonego ruchu związkowego we Francji. Razem z polskimi towarzyszami wierzymy, mówi Edmond Maire, że ich jedność jest ich siłą, że nie powinno oddzielać Lecha Wałęsę i jego towarzyszy-robotników od ich towarzyszy-intelektualistów, od Tadeusza Mazowieckiego, Adama Michnika, Bronisława Gieremka i Jacka Kuronia.

"Towarzysze z "Solidarności", wasza walka jest ważnym słupem milowym w międzynarodowym działaniu ruchu robotniczego. Najlepszym wsparciem jakie możemy wam dać, to walczyć w oparciu o te same zasady, którymi się kierujecie".

K myślę, że ta wiadomość powinna być drukowana wielkimi literami na pierwszych stronach gazet, przynajmniej związkowych. Ukazuje ona "Solidarność" inaczej, jednak niż mogliśmy usłyszeć od korespondentów zagranicznych TV w okresie ostatniego napięcia. Nikt tu nie mówił o zagrożeniach jakie niesie dla Europy nasz związek. Z przemówień wynika coś wręcz odwrotnego. Zawarte w nich nadzieje zobowiązują nas do wytrwałego i zdecydowanego działania, do jedności. Dlatego właśnie, że Polska znów stała się sumieniem Europy.

GZM

## SZUKANIE DRUGI

W piątek, 3 kwietnia 1981 roku ukazał się długo oczekiwany pierwszy numer "Tygodnika Solidarność". Ze względu na ciśnienie historii ma on przede wszystkim charakter informacyjny, tego zresztą oczekują również czytelnicy.

Pismo opierać się będzie na dwu generalnych zasadach:

"Po pierwsze chcemy, aby ono było możliwie najściślej związane z życiem polskiego społeczeństwa. Po drugie, chcemy aby mówiło prawdę, jeśli zaś nie zawsze mogłoby powiedzieć całą prawdę - aby nie kłamało."

Związek z życiem to przede wszystkim programowa walka o idee "Solidarności", o praworządność, demokrację i szacunek dla tradycji. Nazwisko Tadeusza Mazowieckiego, naczelnego redaktora, jak również nazwiska autorów, które pojawiły się w pierwszym numerze zapewniają z pewnością pismu odpowiedni poziom, jak również pozwalają mieć nadzieję, że przy mniejszym natłoku zdarzeń "Tygodnik" zajmie się sprawami etyki ruchu związkowego. Dotychczas czynił to niezastąpiony "Tygodnik Powszechny".

# komentarze

"Jako społeczeństwo i jako związek idziemy drogą nie przartaną przez nikogo. Żadne wzory do naszej sytuacji nie pasują, wszystkie musimy tworzyć na nowo. Tym bardziej musimy być wierni tej idei, która nas zrodziła" - pisze Tadeusz Mazowiecki w artykule "Początek rozmów"

Na pierwszy plan wysunąć się musiały Wydarzenia Bydgoskie zmieniające w ostatniej chwili koncepcję wypieszczonego numeru. Opublikowano kalendarium "Polska, 19-29 marca" oraz dokumentację Wydarzeń Bydgoskich opracowaną przez zespół "Tygodnika Solidarność" pod kierownictwem Jarosława Szezepańskiego. Znalazł też miejsce ciekawy reportaż z serwisem zdjęciowym z pierwszego krajowego zjazdu ruchu związkowego rolników indywidualnych, który odbył się 8 marca w Poznaniu.

Rozkładówkę zajmują wspomnienia z Sierpnia. Teksty Wojciecha Adamieckiego, Bohdana Cywińskiego, który mówi:

"Demokracji nie można otrzymać w darze od władzy. Ani praworządności, ani swobody wypowiedzi, ani prawdy w środkach przekazu. Ani tym bardziej - przywrócenia godności człowiekowi czy społeczeństwu. Nie sposób czekać, że "oni" rzucą to na rynek, jak importowany olej czy proszek do prania. Są wartości, które może stworzyć - czy odtworzyć - tylko solidarne społeczeństwo mocą własnego, kosztownego wyboru."

O cenie reformy gospodarczej pisze prof. Janusz Baksia znany nie tylko jako autor jednego z lepszych projektów reformy, ale jako autor ciekawych artykułów drukowanych w "Przeglądzie Technicznym".

Ten sam temat porusza również Waldemar Kuczyński, pisząc o udziale "Solidarności" w reformie. Wygrać walkę z kryzysem można jedynie przy współudziale "Solidarności". Aby było to możliwe zaistnienie muszą poprawne stosunki między władzą a związkiem, który będzie mógł wtedy dopiero zrezygnować z walki o istnienie związku, koncentrując wszystkie wysiłki na działaniach gospodarczych. Zabezpieczenie sytuacji jest możliwe jedynie przy reformie gospodarczej połączonej z jednoczesną i stałą demokratyzacją struktur państwowych. Uzupełnieniem problemem tego typu są artykuły poruszające sprawy zaopatrzenia rynku zamieszczone pod hasłem: Konsumenci łączcie się!

Zainteresowanych sprawą redaktora Samitowskiego odsyłam do sensacyjnego tekstu Wandy Falkowskiej "Wszystkie chwytaki dozwolone". Ostatnią stroną zajmują odpowiedzi na ankietę: czego czytelnicy oczekują zarówno od związku jak i od pisma. Przypuszczam, że jest to początek działań współpracy z czytelnikami z którym redakcja wiąże duże nadzieje:

"Tygodnikowi Solidarność" nie więc co dotyczy spraw narodu nie powinno być obce, od ogólnych informacji politycznych po informację z życia związkowego, od kwestii gospodarczych po problemy kultury i nauki.

Chciałabym jednak przede wszystkim, by był to głos prawdy i tolerancji. Bo jak mówił Norwid, "głos prawdy, ludzie prawdą żyjący i dla prawdy mogą znowu powołać naród do życia."

Pod tym głosem prof. Barbary Skargi podpisują się z najlepszymi życzeniami,

Grażyna Zibold-Materkova

Przy okazji tego historycznego wydarzenia udało nam się uzyskać dla "Komunikatów" mini-wywiad od jednego z redaktorów "Tygodnika Solidarność" pana Macieja Zięby:

P: Jak wyglądały ostatnie minuty przed ukazaniem się pierwszego numeru "Tygodnika Solidarność"?

O: Do ostatniej chwili były redakcyjne przeboje. Zmieniały się koncepcje składu redakcji i koncepcje numeru. Kiedy jako tako powstał zrab zespołu, zaczęły się kłopoty z lokalem. Najpierw redakcja otrzymała 3 pokoje z telefonem i z niszą bez okna, w której co prawda, można było odbywać tajne narady, ale ryzykując zdrowiem, bo dach mocno przeciekał. Później otrzymano w miarę przyzwoity, pokazywany w TV lokal na Batorego. Jako tako jesteśmy zainstalowani.

Do pierwszego numeru pisma przywiązywano ogromną wagę - jest to przecież wpisanie się w mapę związkową, sprawa akceptacji czytelników. Trudny był wybór tekstów. Sprawa rozwiązała się sama poprzez wydarzenia w Bydgoszczy, które oczywiście postawiły pod znakiem zapytania nie tylko termin ukazania się, ale rozbiły ustaloną z takim trudem koncepcję numeru.

P: Jakimi sprawami będzie się "Tygodnik" zajmował przede wszystkim?

O: Potrzeby są ogromne: są to problemy historii, kultury, reformy gospodarczej, i wiele, wiele innych, których nie sposób wymieniać po kolei. Powstały jednak działy, które będą się specjalizować w określonej tematyce. Wielką wagę przywiązujemy do działu listów. Jest on bardzo rozbudowany, ponieważ by pismo mogło spełnić swoją rolę, musi mieć silną łączność z czytelnikami. Na każdy list powinna być odpowiedź, oprócz tego planujemy spotkania, na których można będzie zorientować się w nastrojach, wymienić poglądy, zebrać opinie. Oczywiście dział związkowy, kronika związku, publicystyka związkowa - to jest ten trzon, na którym musimy się opierać. Ważny ze względu na problem praworządności będzie dział prawny, jak również dział: społeczny i młodzieżowo-rodzinny.

P: Pytanie stereotypowe i niezbyt mądre: czego Pan sobie życzy jako redaktor i związkowiec?

O: Pismo ma tak ogromną klientelę i tak wielkie nadzieje się z nim wiąże, że będę szczęśliwy gdy zawiędzie wszystkich w bardzo małym stopniu.

gzm

## ZGODA BUDUJE

Nie żyjemy w świecie idealnym, takim jaki chcielibyśmy mieć, gdzie moralność jest prosta, ponieważ rozeczna - nie zła i dobra jest łatwa. Gdzie bez trudu można postępować skusznie, bo droga jest oczywista.

Philip K. Dick "Człowiek z Wysokiego Zamku"

Przeżyliśmy ostatnio bardzo ciężkie dni. Pełne niepewności. Pełne niepokoju i strachu. Dni, które mogły mieć zupełnie inne zakończenie. I nie trzeba nadwrażliwej wyobraźni, aby zrozumieć, czym byłoby dla nas wszystkich to "zupełnie inne zakończenie". Mogliśmy się znaleźć w autobusie z napisem: "KOMIĆ".

Związek nasz został postawiony wobec ostateczności. I potrafił znaleźć z niej wyjście. Jest to niewątpliwie ogromna zasługa komisji, której przewodniczył Lech Wałęsa. I ogromna zasługa samego Wałęsy. Jest on rzeczywiście wybitnym przywódcą związkowym, rozumiejącym podstawowy dla działań wynikających z polityki fakt: skuteczne negocjowanie jest sztuką k o m p r o m i s u, a nie walką na noże. Niestety, nie wszyscy nasi koledzy potrafią ten prosty fakt zrozumieć. A może dalej: nie wszyscy nasi koledzy chcą ten fakt zrozumieć... Tę groźną brzmiającą diagnozę chciałabym ze swojego - subiektywnego, jak to w felietonie - punktu widzenia szerzej omówić. Ale na początek, aby nadmierną powagą nie płoszyć Czytelnika, chciałabym słów parę o literaturze. A mianowicie bardzo lubię kryminały i kiedyś, przy absolutnej kryminalowej posusze - o czywiście rzecz działa się przed Sierpniem, i mam nadzieję, że kształtująca się po Sierpniu polityka wydawnicza nigdy mnie już przed tak wybitnym dziełem nie postawi - a więc przy wspomnianej posusze sięgnęłam po sensacyjną powieść Lecha Bądkowskiego. Niestety, nie pamiętam ani tytułu, ani fabuły, ani żadnej rzeczy, która jego /czyli tego dzieła/ jest, co stanowi dowód na to, iż ludzka pamięć pozbywa się koszmarów dla zdrowia psychicznego. Potem dowiedziałam się, że autor tego wstrząsającego wytworu został rzecznikiem prasowym MKS-u. A tu nagle czytam w wywiadzie któregoś dziennika... pan Bądkowski, że Lech Wałęsa jest postacią historycznie przypadkową... Pan Bądkowski zięje wręcz niechęcią do Wałęsy, osobnika, jego zdaniem, absolutnie nie na miejscu i niezbyt rozgarniętego... To ja się idę pytać - może naiwnie? - czy nie wchodzi tu w grę osobiste animozje żaby, której przy koniu nikt kuć nie chciał? Bo jakoś złożyło się tak, że Wałęsa miejsce w polskiej historii ma jak w banku. Natomiast miejsce Bądkowskiego w historii naszej kultury wydaje mi się raczej wątpliwe. Dlaczego o tym piśzę? Ano dlatego, że wydaje mi się ta sprawa związana z nagonką /mocne słowo, ale tak to odbieram/

# komentarze

na Wałęsę i tych, którzy reprezentują jego kurs, jaka ma miejsce już od paru miesięcy. "Sprawa bydgoska" wykazała, że są w naszym ruchu tacy, którzy powoli odchodzą od reprezentowania klasy, z której "Solidarność" wyrosła. Doskonale scharakteryzował to zjawisko sam Wałęsa w telewizyjnym wywiadzie. A jego racje potwierdziły wyniki głosowania KKP.

Obserwujemy niebezpieczną dla Związku tendencję do traktowania kolejnych kryzysów jak zabawy w przeciąganie liny - i ci, którzy nie liczą się z możliwością jej pęknięcia działają, powiedzmy to sobie jasno, wbrew interesom mas związkowych. Nasz związek nazywa się "Solidarność". To wielkie słowo. Jego ciężar mogą unieść tylko ci, którzy zrozumieją, że zjawiska marginesowe w "Solidarności", o których mówił w wywiadzie dla "Polityki" ekspert Bugaj, muszą mieścić się w modelu związkowym. Mam na myśli niektóre grupy doradców, których działanie budzi moje poważne wątpliwości. Są to ci ludzie, którzy nie chcą zrozumieć służebności roli eksperta. Ci, którzy chcą kształtować działanie związku w sposób autorytarny, nietolerancyjnie i, co najgorsze, bez uwzględnienia interesów i oczekiwań tych, którzy "Solidarność" stworzyli.

Jestem oczywiście za dyskusją, za różnicami poglądów. W dziesięciomilionowym ruchu jest to nie do uniknięcia. Ale te różnice nie mogą grozić nam rozsądzeniem Związku od wewnątrz. Pamiętajmy o tym że każde pęknięcie w "Solidarności" jest dla naszych wrogów / a mamy ich przecież bardzo wielu / po-

wodem do prób zdecydowanego uderzenia. Partie do konfrontacji, które wyraźnie dało się odczuć w działaniach niektórych doradców stawia pod znakiem zapytania ich pojmowanie interesu ludzi pracy / a przecież ich właśnie skupia nasz Związek / i bezpieczeństwa państwa. Upór i nietolerancja prezentowana w "sprawie bydgoskiej" przypominały jako żywo te same wdzięczne cechy drugiej strony stołu. Przypominam jednak, że sprawa Bydgoszczy nie była pierwszym uderzeniem w jedność związkową, że Lecha Wałęsę atakowano już nieraz za, podobno, "zbyt miękki kurs". Oczywiście, uwagi moje odnoszą do niektórych tylko doradców. Większość z nich dobrze rozumie swoją rolę i w godny szacunku i podziwu sposób służy wszystkim związkowcom. Myślę jednak, że wcześniej czy później ruch nasz będzie musiał oczyścić się z tych, których działania mogą stanowić zagrożenie dla naszej jedności.

Sądzę, że wszyscy jesteśmy w stanie zrozumieć gorycz i oburzenie Jana Rulewskiego, ale niestety musimy się obawiać tych, którzy będą próbowali manipulować nami na zimno.

Wiele jest przysłów o zgodzie. Przywołam dwa. Niech wszyscy pamiętają, że "zgodnych nikt nie przełomi"! Niech nigdy w naszym związku nie będzie zgody, o której mówi Fredro: "Zgoda, panowie bracia, alias: zróbcie, co ja chcę."

Anita Tyszkowska-Gosk

## opinie

### piszą o nas

#### O SYTUACJI W POLSCE

Ukazujący się na Litwie w języku polskim "Czerwony Sztandar" z 31 marca donosi:

WARSZAWA. Sytuacja w Polsce jest bardzo napięta. Odbyty czterogodzinny strajk, o którym już komunikowano, wyrządził gospodarce narodowej szkody oceniane według wstępnych danych na 2,5 mld złotych.

Przywódcy "KOS-KOR", którzy obwarowali się w zjednoczeniu związkowym "Solidarność", intensywnie szykują się do przeprowadzenia strajku powszechnego wyznaczonego na 31 marca i na wszelkie sposoby utrudniają rozmowy z rządem w sprawie jego zapobieżenia. Istota planowanego strajku, charakter przygotowań do niego, uwidoczniają się w opublikowanej przez "Dziennik Bałtycki" instrukcji, którą nawiasem mówiąc, "Solidarność" kolportuje po całym kraju.

W instrukcji między innymi jest powiedziane, że od chwili ogłoszenia strajku odsuwa się od zarządzania dyrekcje przedsiębiorstw i instytucji. Wszystkie przedsiębiorstwa i instytucje mają być zajęte, gdyż jak głosi instrukcja, strajk będzie miał "charakter okupacyjny". Wejście i wyjście z przedsiębiorstw będzie zezwalane tylko za zgodą działaczy "Solidarności".

W instrukcji wskazuje się, że podczas strajku dla kierowania działaniami strajkujących mają być zapewnione środki łączności - telefony, teleksy, gońcy. Przedsiębiorstwa mające własne środki transportowe mają skierować je na miejsca określone w osobnej instrukcji, która na razie pozostaje w tajemnicy. Mobilizuje się również prywatne samochody i transport publiczny dla "potrzeb "Solidarności". Instrukcja głosi, że osoby, które nie podporządkują się rozkazom "Solidarności", trzeba zmusić do opuszczenia przedsiębiorstw i instytucji.

Charakter tej i innych wydawanych nielegalnie przez przywódców "Solidarności", świadczy o tym, że organizacja ta przechodzi do otwartych metod walki z legalną władzą państwową - rządem i PZPR. Prowokacyjne instrukcje i jeszcze bardziej wyzywające działania przeciwników ustroju socjalistycznego dowodzą, że liderzy "KOS-KOR", którzy opanowali "Solidarność", podejmują kroki nie licząc się z prawowitymi władzami kraju.

Terenowe organizacje "Solidarności" wszelkimi środkami usiłują zdyskredytować organy bezpieczeństwa i milicji, zastraszyć pracowników tych organów. W szeregu powiatów przygotowuje się listy osób, które mają być izolowane. Tak więc w gminie Menczyk województwa legnickiego otwarcie układa się listy ze wskazaniem adresów domowych pracowników Milicji Obywatelskiej i organów bezpieczeństwa.

Zywioty wyrotowe działające w województwie kieleckim umieściły przeszkody na drogach, m.in. na autostradzie E-7 na odcinku Suchedniów - Łoncza. W tym samym rejonie zniszczono wszystkie znaki drogowe.

Z bezcelnymi wypadami przeciwko PZPR i władzy ludowej wystąpili w fabryce wagonów "Paławag" we Wrocławiu liderzy zjednoczenia związkowego "Solidarność" Modzelewski i Łabuda. W Warszawie, Koninie, Ciechanowie i innych miastach siły antysocjalistyczne usiłowały zająć oddziały łączności. Między innymi w stolicy polskiej udało się im na pewien czas opanować nadajnik telewizyjny umieszczony w jednym z wysokościowców, ale ten wypadek podlegaczy politycznych został pokrzyżowany. Komunikuje się, że ekstremistyczne żywioty w Białymsztoku zagarnęły magazyny żywnościowe.

W związku z ostrym wzmrożeniem napięcia w kraju 29 marca odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR a także posiedzenie Rady Seniorów Sejmu Polskiego, na którym postanowiono zwołać Sejm na 2 kwietnia dla omówienia poważnej sytuacji powstałej w kraju. Odbyła się także narada pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich i miejskich PZPR, którzy omówili zagadnienia związane z prowokacyjnymi działaniami przywódców "Solidarności".

Prowokacja w Bydgoszczy wzmogła zainteresowanie sprawami polskimi również w środkach społecznego przekazu naszych sąsiadów. RUBE PRÁVO nr 74 z soboty 28. marca 1981r. zamieściło korespondencję z Warszawy, relacjonując przebieg strajku ostrzegawczego. Tekst doniesienia przytaczamy w całości:

Rozmawiamy z członkiem KC PZPR A. Siwakiem

„ CZAS PO TEMU BY ZROBIĆ PORZĄDEK ”

Od naszych warszawskich sprawozdawców

Gdy z wybiciem godziny ósmej w niektórych warszawskich fabrykach zawyły syreny, u wejścia do tychże zakładów stanęły grupy wyrosłych młokosów z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Służba po-

# opinie

rządkowa "Solidarności". Smutny był to widok tych młodych mężczyzn, gapiących się w czasie, gdy ich matki i żony stały w niekończących się kolejkach za chlebem... A jeszcze smutniejszy był widok warszawskich ulic. Zamarł ruch publicznego transportu miejskiego i podmiejskiego. Stolica PRL leżała jakby w agonii.

Dla niektórych wodzów "Solidarności" był wszakże ten dzień świętem. Pod znakiem barw narodowych wpędzili miliony do czterogodzinnego tzw. ostrzegawczego strajku.

Ale nie wszyscy, jak to stwierdziliśmy, pozwolili się wymanipulować czy zastraszyć przez organizatorów strajków. Obok wezwań do bojkotowania pracy i produkcji czytamy na niektórych miejscach w Warszawie i takie hasła: Kto strajkuje rujnuje ojczyznę. Albo: Jeśli będziemy strajkowali, będziemy głodowali. Nie dajmy się zgwałcić przez "Solidarność".

Także z innych miast polskich nadeszły wiadomości, że plątek 27.marca w szeregu fabryk i zakładów jakby "Solidarności" nie wyszedł. Wielu ludzi dało pierwszeństwo pracy przed bezmyślnym strajkowaniem. Spostrzegli rychło, że strajkiem pogorszą i bez tego liche zapatrzenie...

Na budowie osiedla w dzielnicy Grochów między godziną 8 a 12, zatem w czasie, kiedy miano strajkować, widzieliśmy, jak w dalszym ciągu spokojnie postępowała praca. Jeden z mistrzów powiedział nam, że na jego odcinku z 60 ludzi tylko 6 siedzi i nie pracuje. Podobnie było i na innych odcinkach aczkolwiek, jak nam się zwierzyli niektórzy pracownicy, aktywiści mazowieckiej "Solidarności" już kilka dni przedtem wywierali na nich wielki nacisk psychologiczny, a niektórzy na koniec grozili utratą pracy, jeśli murarz lub rzemieślnik przystąpi 27.marca do pracy.

Na budowie osiedla grochowskiego pracuje też członek Komitetu Centralnego PZPR, brygadzysta zespołu murarskiego Albin Siwak. Pytamy się go: Jak oceniacie obecną sytuację w kraju z punktu widzenia tych robotników, z którymi, jak wiemy, pracujecie już trzy dziesiątki lat?

Sytuacja gospodarcza jest dosłownie tragiczna, a polityczna - bardzo niebezpieczna. Poruszamy się na skraju katastrofy narodowej. Nie wszyscy to jednak rozumieją, i nie wszyscy chcą w to wierzyć i zrozumieć, niestety... A inni nie wiedzą, że się nimi już w otwarty sposób manipuluje.

Kto manipuluje i kim?

Kierownictwo "Solidarności" szerokimi warstwami naszych pracujących.

Czy wszyscy członkowie "Solidarności" pracujący z Wami posłuchali wezwania do dzisiejszego strajku?

Nie. Znaczna ich część ignoruje to wezwanie.

Wypowiedzieli zatem posłuszeństwo swoim przywódcom?

Można to i tak powiedzieć, a przytem muszę dodać, że się nie boją. Jest to oczywisty konflikt między szeregowymi członkami "Solidarności" a ich przywódcami, co ma miejsce nie tylko na naszym osiedlu.

Na czym Waszym zdaniem konflikt ten polega?

To proste, ludzie mają już dosyć tych awantur i chcą już naprawdę pracować w spokoju. Kiedy przywódcy "Solidarności" wzywają ich do strajków, coraz więcej ludzi w naszym kraju pyta się: dlaczego? Przecież wszystkie sprawy socjalne zostały już załatwione, zatem po co jeszcze strajkować?

O co idzie "Solidarności"?

Niektórym przywódcom idzie o obalenie ustroju socjalistycznego. I dobrze jest, jak mogą to śledzić i rozpoznawać przy okazji zebrań podstawowych organizacji partyjnych, że coraz więcej robotników sobie to uświadamia.

Wiemy, że mówiliście podobnie na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego partii. I wiemy, że byliście i pozostajecie z tego powodu pod ostrym ostrzałem przywódców "Solidarności".

Żeby tylko ostrzałem. Oni na mnie jeszcze rzucają grube oszczerstwa, wymyślają na mój temat różne rzeczy, żeby mnie publicznie zhańbić i zastraszyć.

Nie boicie się?

Nie jestem sam. Ba, nawet niektórzy członkowie "Solidarności" z naszej budowy stoją za mną, ale szczerze mówiąc obawiam się. Nie o siebie, lecz o rodzinę. Oni są przecież zdolni do wszystkiego..

Było to spotkanie z jednym współczesnym polskim światem. Drugie mieliśmy tegoż dnia w fabryce traktorów Ursus, gdzie ma siedzibę mazowiecki sztab strajkowy, czyli "Solidarności" warszawskiej. Natrafiliśmy tutaj - jakżeby mogło być inaczej - na wodzów antypaństwowej organizacji KOR A. Michnika i J. Kuronia, i tak (ma być) dalej, aż do strajku generalnego i jeszcze dalej. Na podorędziu był też L. Wałęsa.

Gdy Michnik usłyszał, że pozwoliliśmy sobie wejść do sztabu, przybiegł i rezolutnie oznajmił, że się nie będzie z nami zabawiał. Nie mieliśmy wcale takiego zamiaru. Chcieliśmy tylko usłyszeć od kogoś z przywództwa "Solidarności" jakie jest stanowisko L. Wałęsy wobec przebiegu czterogodzinnego strajku. Pan B. Jagodziński, rzecznik, wyznał nam, że strajk wedle słów Wałęsy, jest "ostatnim bojem" i że do generalnego strajku jednak "nie dojdzie". Dowiedzieliśmy się też, że rząd miał szansę, lecz jej nie wykorzystał. A także, iż "rząd musi wymienić kilku ludzi, którzy przeszkadzają odnowie".

"Solidarność" rada by widzieć w rządzie takich ludzi, którzy "mają fantazję". Łatwo się można domyśleć co by to miała być za fantazja. A jakie są rezultaty strajku, pytamy się pana Jagodzińskiego?

O ile wiem, ludzie dosłownie rwali się do strajku - powiedział i dodał, że "naród chciał już jakiejś akcji tego rodzaju, a więc ją ma". Podobno w ten sposób zelżało napięcie pomiędzy ludźmi.

A co będzie ze strajkiem generalnym - pytam się dalej? Jak się do niego przygotowujecie?

Oczywiście jesteście wszyscy w pogotowiu, ale nie tylko Wałęsa, lecz wszyscy myślimy, że do generalnego strajku we wtorek nie dojdzie, gdyż rząd na koniec się z nami dogada. Jak nie w piątek to w sobotę.

A co będzie jeśli się z wami nie dogada?

To stanie cała Polska.

Jan Lipavský  
Pavol Mindřík  
/tłumaczenie redakcji/

## OPINIE

Z komunikatu ze 178 konferencji plenarnej Episkopatu "Tygodnik Powszechny", nr 12: "Wielką nadzieją/.../są nowe związki zawodowe ludzi pracy i odnawiający się ruch związkowy. Związki zawodowe spełniają owe powszechne nadzieje, jeśli swą działalność opartą na zdrowych zasadach nauki społecznej- skoncentrują głównie na zadaniach społeczno-zawodowych. Zadaniem związków zawodowych jest obrona praw ludzi pracujących oraz zabezpieczenie im należytych warunków pracy, bytu i życia kulturalnego. Sami ludzie pracy muszą być czujni, aby ich skłonnych wysiłków na rzecz odnowy życia naszego kraju nikt nie wykorzystał dla wąskich celów prywatnych lub grupowych, obcych interesom Narodu".

W 13 nrze "Polityki" pisał S. Brodzki: "Solidarność" nie jest, nie chce być i nie może być partią polityczną. Chce natomiast być i już jest grupą nacisku, potężną grupą nacisku, która ma zamiar czuwać

## opinie

nad prawidłowym podziałem dochodu narodowego, nad tym, by nie malał w tym dochodzie udział klasy robotniczej. Partia nie potrafiła wytworzyć systemu takiej kontroli. Tym bardziej więc powita z uznaniem nowe związki jako sojusznika w walce o sprawiedliwość społeczną, choć współdziałanie z nimi może być niekiedy niewygodne".

W tym samym nrze Urban dowodzi, iż żaden urzędnik "nie powinien nigdy bać się tego, że działanie zgodne z prawem i instrukcjami spowodują jego upadek" i na tej podstawie potępił wysunięty przez "Solidarność" postulat dymisji wicewojewodów. Życie kolejny raz zakpiło z wywodów Urbana. Inny natomiast problem trapi P. Moszyńskiego: otóż boi się on najwyraźniej, aby pod wpływem podburzających ulotek, z których 3 wpadły mu w ręce, kobiety nie zrezygnowały z zabiegów przerwania ciąży.

Od niedawna środki masowego przekazu spekulują na temat tzw. kryzysu przywództwa w "Solidarności". Gdański "Czas", nr 13, zamieścił wywiad z L. Bądkowskim/cyt.za: "Gaz. Robotn.", nr 63/: "...trudna sytuacja jest po stronie "Solidarności". Tam w środowisku przywódczym, nie ma ludzi o odpowiednim przygotowaniu i odpowiednich horyzontach politycznych/.../Dano im ogromny kredyt zaufania, ale oni nie wiedzą, co z nim zrobić. Lech Wałęsa jest postacią historycznie przypadkową, to jest przykład płatania figlów przez historię/.../Nie ma także innych o odpowiednim poziomie intelektualnym, zresztą nie ma w tym nic szczególnie dziwnego, bo skąd się mieli wziąć przywódcy w tym środowisku?/.../Sam Wałęsa jest niejako w pachcie plebana/.../No, ja dziękuję za takich przywódców politycznych". A my byśmy chętnie podziękowali ekspertom, którzy w podobny sposób dają soba manipulować.

"Czas", nr 12, zamieścił wywiad z L. Wałęsą. Pytanie: "W opinii wielu członków "Solidarności" staje się pan/.../bardzo ustępliwy wobec władz. Jakże jest pana zdanie na ten temat?"

- Proszę państwa, jest czas, gdy trzeba walczyć - za za zęb... i tak dalej. Ale kiedy jest już organizacja, nie wolno jej narażać, trzeba żądać od naszych przedstawicieli, aby rozwiązywali, aby rozwiązywali problemy nie narażając swoich członków. Nie należy w każdym punkcie dążyć do konfrontacji, należy kalkulować, co się opłaca, a co nie. Wielu ludzi walki, wielu pięknych, szlachetnych ludzi nie nadaje się do zwykłej pracy związkowej, gdy trzeba mozolnie, krok po kroku osiągać te cele, które przed organizacją stoją. Tak już bywa; że nie każdy potrafi się przestawić. Dopóki była walka - byli niezastąpieni, ale gdy trzeba kalkulować, krok po kroku posuwać się do przodu - nie potrafią. Będą o każdy punkt walczyć, nie patrząc, że mogą zburzyć to, co sami stworzyli". "Nikt - mówił dalej Lech Wałęsa - nie może mi zarzucić, że zrobiłem coś nie uzgadniającego tego wcześniej. Oczywiście, sposoby, środki stosowałem takie, jakie uważałem za najbardziej skuteczne. Była uchwała, że z władzami nie ma rozmawiać jeden z nas, ale co najmniej dwóch. Ja tę uchwałę złamałem. Proszę jednak zrozumieć sytuację: jadę do Rzeszowa, dowiaduję się, że rozmowy z rolnikami zostały zerwane, jednocześnie dowiaduję się, że zostały przerwane rozmowy ze studentami w Łodzi. Chce ze mną rozmawiać wicepremier Rakowski. I co? Mam pojechać do Gdańska, zwołać całą Komisję Krajową, żeby powiedzieć, że mam się spotkać z wicepremierem? W Rzeszowie ludzie siedzieli 53 dni... Zaznaczyłem w rozmowie, że nie będzie ona wiążąca. A uzyskałem to, że do Rzeszowa pojechała ponownie komisja rządowa".

## korespondencja

### DYPLOMY ZA TALONY?

W marcowym numerze miesięcznika społeczno-kulturalnego „Opole” zamieszczony został ciekawy raport Niny Kracherowej pt. „Kraksa w nysce”. Z tekstu można się dowiedzieć, że dwaj pracownicy naukowo-dydaktyczni Uniwersytetu Wrocławskiego są zamieszani w machlojkę talonową, dokonaną przez dyrektorsko-sekretarską klikę w Fabryce Samochodów Dostawczych w Nysie. A oto odpowiedni cytat: „Ze dyrektor Panek nie umiał odmówić sz rególnie sekretarzowi KZ Łosio, to fakt. WKKP ustaliła ponad wszelkie wątpliwości, że Łos dostał nie trzy, jak wie „Solidarność”, ale cztery talony, z czego dwa przeznaczył dla pracowników naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego. Ładę „S” dostał tow. Kordzik z Wydz. Prawa Administracyjnego gdzie aktualnie studiowali Łos i szef służb pracowniczych Gazda. Talon został specjalnie zawieszony do Wrocławia, wręczony tow. Kordzikowi, po czym Gazda pojechał z Kordzikiem do Lublina po odbiór wozu. Talon na małego Fiata otrzymał drugi pracownik naukowy, opiekun grupy studentów z Nysy na punkcie konsultacyjnym w Opolu - Jerzy Nowiński.”/koniec cyt./ Dalej autorka podaje, że uchwałą egzekutywy KW PZPR w Opolu odwołani zostali ze swych stanowisk w FSD w Nysie: sekretarz KZ Łos, dyrektor naczelny Panek, dyrektor handlowy Wasilewski, szef służb pracowniczych Gazda. To jednak nie załatwia sprawy, gdyż „nie wyciągnięto żadnych wniosków, w tym i partyjnych, w stosunku do ludzi spoza FSD, którzy korzystali ze sprzyjających układów, by osiągnąć przez nie korzyści osobiste”.

A co na te ustalenia ponad wszelkie wątpliwości Wojewódzkiej Komisji kontroli Partyjnej w Opolu odpowiednie Władze Uniwersytetu Wrocławskiego?

Jotka

### redagują:

ZGUWr z.1341 A-4x2 1000+5

J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja,  
A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkova  
Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk  
Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok. 4. NSZZ "Solidarność"

Gotowość strajkowa odwołana. Życie i praca wraca do normy, nastroje powoli uspokajają się, emocje wygasają. Jest wśród związkowców sporo niezadowolonia z wyniku negocjacji /zdaniem wielu uzyskano zbyt mało konkretów/, a także ze sposobu podejmowania decyzji przez grupę negocjującą z ramienia „Solidarności”, której zarzuca się postępowanie arbitralne i odrzucenie możliwości nieco szerszej konsultacji /poprzez wcześniejsze zwołanie KKP/. Jednakże pomimo tych głosów niezadowolonia w większości jesteśmy zadowoleni z tego, że nie musimy strajkować. W świetle tego rodzaju nastrojów bardzo słusznie wydaje się postanowienie KKP, aby podpisane porozumienie traktować jako wstęp do dalszych rozmów na temat pięciu postulatów „Solidarności” - rozmów, które mamy nadzieję prowadzić w sposób partnerski, bez groźby strajku. Jest to oczywiście uwarunkowane tym, aby i druga strona zrezygnowała z użycia siły.

Przeprowadzony strajk ostrzegawczy i przygotowania do strajku generalnego był dla nas wszystkich wielką próbą organizacyjnej sprawności związku i wszystkich jego ogniw. Wszystkie zebrane doświadczenia i przemyślenia, zorganizowane struktury i podjęte role mogą kiedyś, w innej sytuacji, nam się przydać. To doświadczenie jest kapitałem, który wynosimy z ostatnich dni. Ale przede wszystkim te dni były kolejną próbą naszej jedności, dyscypliny, determinacji i - przede wszystkim - solidarności. I dlatego właśnie, mimo niezadowolonia ze zbyt daleko idącego kompromisu w podpisanym porozumieniu, możemy być zadowoleni. Raz jeszcze nasz związek okazał się być godnym swojej nazwy.

Agnieszka Wojciechowska

### INFORMACJA

Uprzejmie informujemy, że w każdym z wypadków, gdy zamieszczamy tekst sygnowany inicjałami lub pseudonimem, nazwisko i adres jego autora są znane redakcji.

REDAKCJA